

Papież wobec UE: polemika z „Naszym Dziennikiem”

# Negacja akceptacji

JERZY W. GAŁKOWSKI

**■ Wejście Polski do Unii Europejskiej wywołuje – oczywiście – gorące polemiki. W gruncie rzeczy niewiele jest takich, którzy bez wahania są „za” lub „przeciw”. Problem w tym, że wielu piszących o Unii, by wzmocnić swe racje, powołuje się na autorytety. I na przykład manipuluje wypowiedziami Jana Pawła II.**

Papieskie stanowisko w tej sprawie – politycznej przecieć – nie obowiązuje katolików tak, jak w sprawach wiary. Z drugiej strony, jeśli dyskusję przenosi się na płaszczyznę kościelną, teologiczną i filozoficzną, trudno nie odnieść się do wypowiedzi Jana Pawła II. Można się zgadzać z Papieżem albo nie, ale jego słowa muszą być właściwie odczytywane i przekazywane. A skoro jego słowa nie mogą wspierać równocześnie przeciwnych opcji, trzeba po prostu określić, czy się z nimi zgadzamy – nie wolno jednak nimi manipulować. Dlatego chcę zaprotestować przeciwko zniekształceniom myśli Jana Pawła II w artykule ks. Jerzego Bajdy „Co z tą Europą?”, opublikowanym w „Naszym Dzienniku” (31.01.02/1.1.2003).

## Różaniec przeciw Unii?

Ks. Bajda sugeruje, że Jan Paweł II nigdy nie wypowiadał się „jednoznacznie” za UE oraz nie widzi w niej żadnych pozytywnych stron. Potwierdzeniem tej opinii mają być cytaty z wypowiedzi papieskich, opatrzone komentarzem publicysty. O ile słowa Papieża są jasne, to komentarze – już nie. Nie zawsze są *à propos*, a często są zwykłą manipulacją. Ks. Bajda, który wyraźnie nie lubi Brukseli, pisze np. o „opętaniu przez Unię” (jak przez diabła?) i „poddaniu się Unii” (jak wrogowi po kłesce?).

Papież często zastępuje w przemówieniach termin „Unia Europejska” innym wyrazem, ale jego wypowiedzi na ten temat, jak zresztą na każdy inny, stanowią zwartą całość i trzeba je ujmować w szerokim kontekście. Na przykład pożegnaniem w Balicach podczas ostatniej pielgrzymki, na które powołuje się ks. Bajda: „Niech zapamięta duch miłosierdzia, bratniej solidarności, zgody i współpracy oraz autentycznej troski o dobro naszej Ojczyzny. Mam nadzieję, że pielęgnując te wartości, społeczeństwo polskie, które od wieków przynależy do Europy, znajdzie właściwe sobie miejsce w strukturach Wspólnoty Europejskiej. I nie tylko nie zatraci własnej tożsamości, ale wzbogaci swoją tradycję, ten kontynent i cały świat” (19 sierpnia 2002). Czy trzeba pisać z przekąsem, jak ks. Bajda, że „w duchu poparcia dla Unii Europejskiej próbowano też wyinterpretować zdanie wypowiedziane na lotnisku w Balicach”? Te słowa są przecież tak jasne, że nie trzeba specjalnych zabiegów, by je zrozumieć.

Manipulacją jest też konstatacja: „Jeszcze tylko brakuje, żeby stwierdzić, że wezwanie do modłów całego Kościoła w intencji debaty europejskiej toczącej się w Kopenhadze (podczas modlitwy »Anioł Pański« 8 grudnia 2002 r.) jest apriorycznym potwierdzeniem i błogosławieństwem dla wszelkich ustaleń tego gremium”. Zdanie sugeruje, że to zwolennicy Unii narzucają takie rozumienie papieskich słów – a nie ma na to dowodów. Z kolei wezwanie do odmawiania różańca jest rzekomo działaniem dla oddalenia „od ludzkości takich nieszczęść, jak głód, wojna albo jakaś zaraza” – tak ks. Bajda pisze w kontekście UE. Czyżby Unia była zdaniem Jana Pawła II zarazą? Podczas pielgrzymki w 1997 r. Papież mówił w Łudźmierzu: „Odmawiając różaniec rozmawiamy z Maryją, powierzamy Jej ufnie wszystkie nasze troski i smutki, radości i nadzieje. Prosimy o to, by pomagała nam podejmować Boże plany i by wypraszała u Syna łaskę potrzebną do wiernego ich wypełniania”. A więc różaniec odmawia się w smutkach i radościach, troskach i nadziejach.

## Skłócona Europa?

Pisze ks. Bajda: „Jedynie powierzchownie patrząc (lub powierzchownie myśląc), można by odnieść wrażenie, że Papież »popiera Unię Europejską« i że politycy, którzy pracują na rzecz naszego złączenia z Unią, mają prawo powoływać się na autorytet Głowy Kościoła – owszem, ponaglać opornych katolików, by przyspieszyli kroku ku »światlanej przyszłości«. Czy nie można popierać Unii bez ponagleń Papieża? Ze Jan Paweł II popiera Unię, każdy może sprawdzić – wystarczy przeczytać jego kilka wypowiedzi. Różnice w interpretacji mogą dotyczyć niuansów, ale nie można przecież mylić akceptacji z negacją – choć, oczywiście, ta akceptacja nie jest bezwarunkowa i bezkrytyczna.

promisowo »pogodzone« zarówno wierzących, jak i niewierzących. (Proponując taką wysunęli m. in. polityk niemiecki Erwin Teufel i ks. arcybiskup Henryk Muszyński.) (...) takie rozwiązanie kryje w sobie (...) redukcję prawdy do subiektywnego przekonania o »wartościach«, synkretizm religijny, a nawet zrównanie religii z ateizmem, w każdym razie postawienie na tej samej płaszczyźnie Boga Stwórcy człowieka i całej plejady »bożków« stanowiących twory ludzkiej wyobraźni”. Jan XXIII pisze zaś: „Jest więc czymś najzupełniej właściwym odróżniać wyraźnie od błędnych teorii filozoficznych na temat istoty, pochodzenia i celu świata czy człowieka, poczynania odnoszące się do spraw gospodarczych i społecznych, kulturalnych czy też ustrojowych, nawet jeśli tego rodzaju poczynania wywodzą się z tych teorii i z nich czerpią natchnienie” („*Pacem in terris*”, 159). „Polskie rozwiązanie” w przyszłej konstytucji europejskiej, oparte na propozycji Tadeusza Mazowieckiego, inspirowane jest tą właśnie encykliką. Każda konstytucja, także europejska, dotyczy „spraw ustrojowych”. A więc, zgodnie z nauką Jana XXIII, zaproponowane słowa preambuły nie są niewłaściwe.

## Unia – twór doskonały?

Dlaczego z Unią związane są najgorsze katastrofy, których opis stanowi sporą część artykułu? I dlaczego tylko z Unią? To, co złe, występuje przecież na Wschodzie i Zachodzie, w Europie, Afryce, Ameryce i Azji. Także to, co dobre. Oczywiście, dobro i zło nie są w świecie równomiernie rozłożone. Z drugiej strony, skoro na świecie istnieje zło, to chrześcijanie nie mają się wycofywać ze świata, ale tworzyć w nim dobro. Papież, wzywając do tworzenia w Unii właściwego klimatu moralnego i religijnego, wskazuje wiernym drogę do szlachetnego celu, a nie uniku.

I tu kolejna sprawa. Jedność Unii oparta tylko na interesach gospodarczych i politycznych – choć to sprawy ważne – jest dość krucha. Jeśli Europejczycy nie docenią wspólnoty ducha, moralności, religii, kultury – ich jedność będzie chwiejna. W tym kontekście zmiany domaga się w pierwszym rzędzie wnętrze człowieka. Egoizm, pazerność, konsumpcjonizm wynoszą na szczyt hierarchii wartości utilitarne i hedonistyczne, które są elementem gry o sumie niezerowej (mogę wygrać tylko to, co przegra inny) i prowadzą nieuchronnie do wzajemnego przeciwstawiania się sobie, a nawet wrogości. Wartościami duchowymi można natomiast dzielić się bez uszczerbku dla

*Polska ma pełne prawo, aby uczestniczyć w ogólnym procesie postępu i rozwoju świata, zwłaszcza Europy. Integracja Polski z Unią Europejską jest od samego początku wspierana przez Stolicę Apostolską.*

Jan Paweł II w polskim parlamencie, 11 czerwca 1999

nich, bo są niezniszczalne. Prowadzą nie do konfliktów, ale – ucząc altruizmu – do tolerancji i współpracy. Właśnie do nie pomijania tych wartości w działaniach wspólnotowych, więcej: do uczynienia ich filarem Unii, wzywa Jan Paweł II. Z tą opinią ks. Bajdy zgadzam się bez zastrzeżeń.

Natomiast nie zgadzam się z nim, gdy twierdzi, wprost lub przez sugestie, że Papież domaga się wprawie całkowitej czystości serca ludzi jednoczących Europę i doskonałości tworzonej w niej struktur społecznych, gospodarczych, politycznych jako warunku akceptacji Unii („A więc pracę nad Europą trzeba dopiero zacząć, i to od fundamentów”). Czy Papież nie chce, by Unia była tworem doskonałym? Oczywiście, chce. Wie jednak, że doskonałości nie osiąga się zaraz. Trzeba do niej dążyć z mozołem i uporem, a i tak do ideału można się co najwyżej przybliżyć. Jednoczenie się Europy jest procesem, a nie jednorazowym, momentalnym aktem. Rezygnować ze starań o

dobro wszak nie można. Więcej: to moralny obowiązek. Oczywiście, nie jest to łatwe, a efekty nie są natychmiastowe, lecz cierpliwość może przynieść pożądane skutki: „Nie brak ludzi o wspaniałym umyśle, którzy – gdy zetkną się ze zjawiskami albo mało zgodnymi z założeniami sprawiedliwości, albo całkowicie z nimi sprzecznymi – pragną gorąco wszystko naprawić z taką gwałtownością, że wygląda to na przewrót ustrojowy. Chcielibyśmy zwrócić im uwagę, że w naturze z konieczności wszystko rozwija się stopniowo; dlatego i w instytucjach ludzkich najlepsze wyniki daje działanie spokojne i przeprowadzane od wewnątrz. O tym poucza Poprzednik Nasz Pius XII »Zapalczywość bowiem wszystko burzy i niczego nie buduje, rozpała namiętności i nigdy ich nie uspokaja. A ponieważ sieje jedynie zniszczenie i nienawiść, nie może nigdy pogodzić przeciwników ani skłonić ludzi i ugrupowań politycznych, aby z jak największym nakładem pracy dokonali od-

budowy pierwotnego stanu na ruinach powstałych z niezgody«” („*Pacem in terris*”, 161-162).

Powyższy cytat należy odnosić nie tylko do spraw wewnętrznych, ale i międzynarodowych. Wejście Polski do UE („działanie od wewnątrz”) nie jest zatem sprzeczne z nauczaniem Kościoła. Tym bardziej, że chodzi tutaj o pokój, który jest jedną z głównych trosk Kościoła. O jednoczeniu się narodów, jako o koniecznym warunku pokoju w świecie, pisali i piszą także myśliciele chrześcijańscy, jak np. Jacques Maritain, a u nas Feliks Koneczny i wielu innych. Dobrze jest pamiętać też, że u początków Unii stoją Pius XII, Robert Schuman (kandydat na ołtarze!), Alcide de Gasperi.

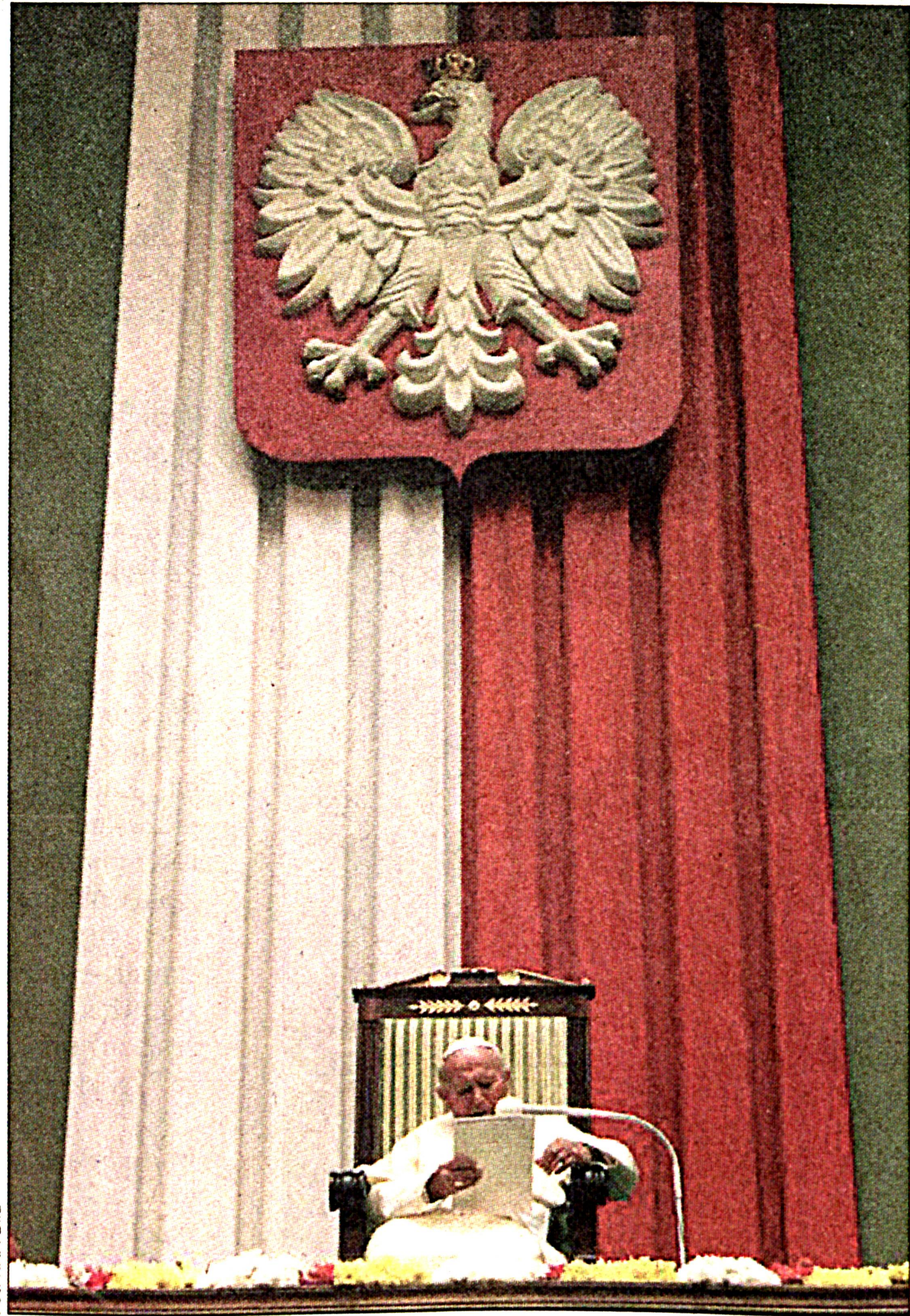
Całkowicie zgadzam się z ks. Bajdą, że „Kościół i Jego Najwyższy Pasterz mają swoje spojrzenie na sprawy świata i swoje własne podejście do polityki”. Zgadzam się również z innymi jego stwierdzeniami: że Papież mówi z troską o jednoczącej się Europie; że pragnie, aby zasady wiary i moralności były szanowane wszędzie, także w Europie. Nie mogę się jednak zgodzić z twierdzeniem (lub sugerowaniem), że troska ta oznacza, iż Papież jest przeciwnik Unii.



Wydów ks. Bajdy jest oparty na schemacie: ponieważ uważam Unię za rzecz złą, Papież nie może jej popierać. Dlatego zniekształca oczywisty sens wypowiedzi Papieża – byle tylko nagiąć je do własnego światopoglądu. Lepiej słuchać samego Papieża. Rozstrzygającym dowodem na stanowisko Jana Pawła II wobec Unii, który ks. Bajda skwapliwie przemilczał, są słowa wypowiedziane podczas wizyty w polskim parlamencie 11 czerwca 1999 r. Papież nie tylko jasno i wyraźnie zaakceptował UE i wejście Polski do niej, ale też uznał naszą akcesję za włączenie się w „proces postępu i rozwoju”. Przecież gdyby nie oceniał Unii pozytywnie, nie popierałby wejścia naszego kraju do UE! Warto wsłuchać się w te słowa, bo Papież widzi całą rzecz nie tylko z perspektywy Polski, ale także w szerokim kontekście spraw Europy i świata, które zbiegają się w Watykanie: „Polska ma pełne prawo, aby uczestniczyć w ogólnym procesie postępu i rozwoju świata, zwłaszcza Europy. Integracja Polski z Unią Europejską jest od samego początku wspierana przez Stolicę Apostolską. Doświadczenia dziejowe, jakie posiada Naród polski, jego bogactwo duchowe i kulturowe mogą skutecznie przyczynić się do ogólnego dobra całej rodziny ludzkiej, zwłaszcza do umocnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie”.

JERZY W. GAŁKOWSKI jest kierownikiem Katedry Etyki Społecznej i Politycznej KUL. W najbliższym czasie ukaza się jego dwie książki: „Człowiek-praca-wartość” (Towarzystwo Naukowe KUL) i „Podstawowy wymiar bytowania człowieka. Szkice o Jana Pawła II myśli o pracy” (Gaudium).

Redakcja „Naszego Dziennika” nie opublikowała powyższej polemiki.



Fot. KNA-Bild